

DARIUSZ BILSKI

SNY CZWOROGŁÓWÓW

WYSTĘPUJĄ

A, B, C, i D

role męskie

C: Miałem sen, ale nie taki zwykły, że spałem, tylko jakiś zupełnie inny. Śniło mi się, że idę przez las. Ale w tym lesie nie ma drzew, tylko latarnie morskie, wyrastają jedna przy drugiej, bucza syrenami i wirują wokół snopami światła tak, że jest jasno jak w dzień. Szedłem i patrzyłem i głowa mnie rozboleła od tego wycia i chciałem się obudzić, ale ja wcale nie spałem, tylko ktoś obok mnie chrapał i przewracał się z boku na bok.

D: Ja też miałem sen. Śniło mi się, że właśnie kładę się spać i już mam zasnąć, kiedy nagle ktoś mnie budzi i mówi: nie śpij, chodź zobacz jaki piękny widok. Więc wstaję i idę do okna, a tam wielka, pulsująca luna nad lasem. Bardzo mi się to spodobało, więc budzę kogoś i mówię: nie śpij, chodź zobacz jaki piękny widok. Więc wstaję, podchodzę do okna i widzę wielką pulsującą lunę nad lasem. Wtedy właśnie się obudziłem, wstałem, podszedłem do okna i widzę nie ma lasu tylko wielka pulsująca luna nad pustką.

B: Ja miałem podobny sen. Śniło mi się, że nie mogłem zasnąć i łykałem proszki na sen. Kładłem się, zaraz potem wstawałem i szedłem po proszek. Łykałem go, kładłem się, zaraz potem wstawałem i szedłem po proszek, łykałem go, kładłem się i tak wciąż i wciąż, aż wreszcie zmęczyło mnie to chodzenie i poczułem się senny. Postanowiłem się położyć i wtedy właśnie spostrzegłem, że leżę i właśnie się obudziłem i wcale nie chce mi się spać, więc wstałem i poszedłem po proszek.

A: Mój sen był też jakiś niejasny. Śniło mi się, że mieszkalem w latarni morskiej i co wieczór przed pójściem spać zapalałem wielką sygnałową lampę przeciwmgielną. Któregoś dnia pomyliłem się i zamiast ją zapalić, zgasilem. I wtedy zobaczyłem, że to wcale nie wieczór, tylko rano, zadzwonił budzik, otworzyłem oczy i okazało się, że stoję na scenie i mówię.

D: Niewiarygodne!

A: Co?

D: Na scenie?

A: Tak. Okazało się, że grałem w jakiejś beznadziejnej sztuce.

B: Kogo?

A: Co?

B: Kogo grałeś?

A: Kobieta.

C: Kobieta?!

A: Tak. Jakaś Ofelię czy Julię. Jedną z tych nastolatek.

D: Dlaczego grałeś kobietę?

A: Nie wiem. Może dlatego, że byłem kobietą.

C: Jak to jest być kobietą?

A: Skąd mogę wiedzieć. To był tylko sen.

C powoli podchodzi do A

C: Idź na koniec.

A: Dlaczego?

C: Idź na koniec.

A: Dlaczego?

C: Idź na koniec.

A odchodzi parę kroków, ale zawraca

A: Ale dlaczego?

C: Idź na koniec.

A odchodzi w głąb sceny

B: Nie lubię go.

C: Dlaczego?

B: To nie wiesz na czym on się dorobił?

C: Na czym?

D: No właśnie. To jest pytanie.

B: Jak ktoś ma tyle szmalu, to nie z uczciwości.

C: E tam. Może po prostu jest pracowity.

D: On pracowity? Człowieku, ja go widziałem przy pracy. On wcale nie pracował.

B: Jasne. Siedział i pił piwo.

C: A gdzie to było?

D: Tu, w barze na rogu.

C: Dlaczego miał pracować w barze?

B: Stary, jak ktoś jest pracowity, to nie ma czasu na chodzenie do baru i picie piwa.

D: Pewnie. Gdybym ja był pracowity, to bym nawet nie zajrzał do baru.

B: Chyba, że byś pracował w barze.

C wskazując na D: Ale on pracuje w barze.

B: Proszę bardzo. Pracuje w barze i nawet piwa nie może się napić.

C: Dlaczego?

D: Mam wrzody.

C: Bierzesz coś?

D: Pewnie. Z samej pensji nie utrzymam rodziny.

C: O ile wiem, ty nie masz rodziny.

B: A co to za różnica? Ten kraj pełen jest chorób i biedy. Ludziom nie starcza na chleb.

C: Bo wydają wszystko na domy i samochody.

D: A co to za różnica? Chleb to jest chleb. Trzeba się przełamać na święta.

B: Oczywiście. Pozbyć się kompleksów. Zacząć życie na nowo.

D: A bieda przytłacza człowieka. Co ma począć szary obywatel?

C: Co by nie począł i tak trudno mu będzie potem usunąć.

nagle A

A: Panowie, wpadłem na pomysł!

podbiega do pozostałych

A: Skorzystajmy z okazji...

D: Z jakiej okazji?

A: Z tej. Należy wykorzystywać każdą okazję.

D: Aha.

A: Skorzystajmy z okazji i nauczmy się żyć.

zapada milczenie

B: To kto poprowadzi?

rozbrzmiewa dostojna muzyka klasyczna, najlepiej coś z baroku, powoli i dostojnie A, B, C i D rozpoczynają taniec, najpierw ręce, głowa, tułów, potem całe ciało, aktorzy zaczynają taniec wspólnie, by w pewnym momencie rozdzielić się i rozproszyć po scenie i wraz z ostatnim akordem utworu zastygnąć w jakichś pozach

D: Czuję, że jestem zupełnie innym człowiekiem...

B: I ja. Ja też czuję, że jestem zupełnie innym człowiekiem.

C: Czy ty nie jesteś przypadkiem mną, bo czuję się troszkę dziwnie?

D: A ty masz siostrę, niewysoką blondynkę?

C: W ogóle nie mam siostry.

A: Ale ja mam. Wobec tego ty jesteś mną.

B: No cóż. Mogłem gorzej trafić.

D: Czy któremuś z was nadmiernie pociły się stopy?

C: Nie przesadzaj.

A: Mam wrażenie, że ta dyskusja do niczego nie prowadzi. Może przeszlibyśmy do następnej sceny?

C: Ja się zgadzam.

A gwałtownie wychodzi do przodu

A: Panowie!

B, C i D stają na baczność, A wyciąga z kieszeni mapę

A: Panowie!

pozostali spoglądają na siebie zaskoczeni, wciąż na baczność

A: Panowie! Nie ma stołu!

pozostali rozglądają się po scenie, wreszcie C dostrzega stół, więc wychodzi za kulisy, wraca i stawia go przed A

A: Panowie! Mamy wojnę!

B, C i D od stanu powagi stopniowo dochodzą do wybuchu śmiechu, wesołości, wzajemnych gratulacji

A: Panowie, Rząd nie zlekceważył okoliczności i podjął właściwe kroki.

B: W kierunku granicy?

A: To też. Ale wcześniej mianował mnie dowódcą Sił Zbrojnych.

C: Wspaniała wiadomość generale. Czy wolno mi spytać z kim będziemy walczyć?

A: Jest pan żołnierzem, pułkowniku, więc czy to ma jakieś znaczenie? Naszym przeciwnikiem jest wróg!

C: Przepraszam, generale ale staram się choć w przybliżeniu wiedzieć, w którym kierunku mam strzelać. Nie chciałbym popełnić gafy.

D: Pułkowniku, wojna to nie salonowy flirt. Tutaj dużo więcej możemy sobie wybaczyć.

C: Zrozumiałem.

A: Przejdźmy więc do konkretów. *pochyla się nad mapą* Wróg zajął pozycję gdzieś tutaj. Jaka to miejscowość pułkowniku, bo nie mam okularów?

D: Niestety, to mapa klimatyczna świata, generale. Trudno tu dostrzec szczegóły.

A: Tak? No cóż, przybyłem w pośpiechu... Nie ważne, będę polegał na swojej intuicji. A więc wróg jest tutaj, a my nieco na północny wschód.

B: Tu gdzie ten wyż?

A: Mniej więcej. Tu są ich magazyny, tu lotnisko, supersam, sanitariaty i klub nocny ze striptizem.

C: Przepraszam generale, czy my też będziemy mieli taki klub?

A: Sztab pracuje nad tym.

B: Myślałem, że my jesteśmy sztabem...

A: My? No tak, być może... Niech pan nie odrywa uwagi od istoty rzeczy.

B: Przepraszam za zbytnią dociekliwość.

A: Uderzamy jutro, godzina zero.

A, B, C i D spoglądają na zegarki

D zaskoczony: Nie mam takiej godziny na swoim zegarku.

A: Niech pan pokaże...

przez moment wszyscy oglądają zegarki

A: A więc dobrze, uderzamy o czwartej. Najpierw atak z powietrza, lotnictwo bombarduje cały teren.

D: Świetna akcja, generale. Ale część może jednak zdążyć do schronu i przeżyć.

A: To dopiero początek, pułkowniku. Następnie zmasowany ostrzał artyleryjski. Nasze cele to sklepy, szpitale, domy starców, przedszkola i żłobki. Już widzę tę barwną scenerię; krwawe ścierwo rozrzucone po całej okolicy.

C: Jako lekarz wojskowy chciałem zauważyć, że bez głów owszem, ale bez rąk czy nóg można jednak doczołgać się w bezpieczne miejsce.

D: Pułkowniku, muszę przyznać, że niedobrze mi się robi widząc, jak pan niegrzecznie się zachowuje. Proszę pozwolić generałowi dokończyć.

A: Spokojnie panowie. Przechodzimy do trzeciego etapu, jakim jest niezawodna broń chemiczna. Najnowsze osiągnięcia wojskowych laboratoriów i chemii spożywczej lądują w najmocniejszych punktach ich obrony.

B: To genialne. Woda i żywność przesiąknięta śmiertelnymi truciznami, gaz wpełzający do bunkrów, paraliżujący płuca, wybałuszający oczy i powalający w ciągu trzech sekund. Czy można wyobrazić sobie piękniejszy finał zmagania człowieka z człowiekiem?

A: Ładnie pan to ujął, pułkowniku. Może zająłby się pan prowadzeniem naszej kroniki?

B: Dziękuję za wyróżnienie, ale ja słabo rysuję...

A: Nie szkodzi. Powkleja pan coś z gazet. Wracając do naszej akcji to na zakończenie, już raczej czysto formalnie, na tereny wroga wkracza zmechanizowana piechota i wprowadza pewien ład. Strzela, gwałci, podrzyna gardła, pali, bije, grabi i zdobywa klub nocny.

D: Szkoda tylko...

A: Czego, pułkowniku...?

D: Wie pan, te striptizerki...

A: Niestety, wojna wymaga jednak jakichś ofiar.

pauza, w której A, B, C i D unoszą głowy i zmieniają nastrój wypowiadając teksty powoli

C: No tak, zabici żołnierze...

B: Wymordowani cywile...

D: Zgwałcone i sponiewierane kobiety...

A: Martwe lub okaleczone dzieci...

B: Wypalone domy...

C: Opustoszałe miasta...

A: Zrównane z ziemią wioski...

D: Rozerwane na strzępy zwierzęta...

C: Zabici żołnierze...

B: Wymordowani cywile...

powtarzają te kwestie najpierw po kolei, później coraz głośniej i jednocześnie, aż powstaje z tego nieczytelny wrzask i wtedy A chwyta stół, odrzuca go z okrzykiem muzyka rozprasza wszystkich aktorów po scenie zmuszając ich do pelzania aż do wyciszenia

muzyka urywa się lub szybko wycisza, oni leżą nieruchomo

D powoli podnosi się, przeciąga, poprawia ubranie (teksty padające w tym fragmencie muszą być przedzielone dużymi pauzami)

D: Ranki wywołują u mnie przyjemne uczucie niezależności.

podnosi się C robiąc podobne gesty

C: Czy pan nie widział mojej szczoteczki do zębów?

D: Taka niebieska, lekko łysiejąca?

C: Nie pamiętam.

podnosi się B

B: Czy ja mogę zająć ubikację?

D: Na stałe?

C: Każdy chce mieć dach nad głową.

podnosi się A

A: Czy pan nie widział mojej szczoteczki do zębów?

C: Taka niebieska, lekko łysiejąca?

A: Nie, żółta.

D: Ja też bym coś sobie umył.

C: Chodźmy na kawę.

B: Zapraszam do siebie.

D: Do ubikacji?

A: Wszyscy się nie zmieścimy.

C: Chodźmy na kawę.

powoli rozchodzą się podnosząc przewrócony wcześniej stół siadają wokół niego trwa długa pauza nagle odzywa się D

D: Tato?

A niepewnie: Kto tam?

D: To ja.

A: A, ty. No i co?

D: Nic. Ja.

A: Skoro nic, to po co zawracasz mi głowę?

D: Chciałem porozmawiać.

A: Ze mną?

D: Też mnie to zdziwiło.

A: Słuchaj, ty nie bądź bezczelny.

D: Przepraszam, ale muszę ci coś powiedzieć.

A: A jednak, wylali cię ze szkoły!

D: Tato, ja już skończyłem szkołę. Pięć lat temu.

A: No oczywiście! I ja dowiaduję się o tym ostatni!

D: Tato, pomówmy o czymś innym...

A: Nie odwracaj kota ogonem.

D: Jakiego kota? Chcesz rozmawiać ze mną o szkole, która nie pamiętam już nawet gdzie się znajduje?

A: Nie pamiętasz? A czy ty w ogóle do niej chodziłeś? Mówiono mi, że masz mnóstwo nieobecności.

D: Mam jedną dużą nieobecność, od pięciu lat. Ale wszyscy nauczyciele to zaakceptowali.

A: I co z tego? Oni nie są twoim ojcem, tylko ja! Łatwo decydować jak nie jest się odpowiedzialnym za wychowanie i wykształcenie.

D: Tato, porozmawiajmy poważnie.

A: A myślisz, że mnie jest do żartów? Czy ja wyglądam na żartownisia?

D: Pozwolisz, że się nie wypowiem...

A unosi się uderzając pięścią w stół: Nie pozwolę! Masz się wypowiedzieć! Ale już! Wszystko masz wypowiedzieć! Albo się wypowiesz albo...!

C chwyta A i sadza go na krześle : Spokojnie.

A: Gówniarz człowieka zdenerwuje, a tu serce słabe.

D: Tato, mam dziewczynę...

A: Ileż razy ja to słyszałem!

D: Co?

A: Że masz to, masz tamto i co z tego wynikało? Niczym naprawdę nie potrafiłeś się zainteresować. Wszystko to słomiany ogień. Potem się tylko wyrzucało rzeczy za ciężkie pieniądze.

D: O czym ty mówisz?

A: O czym?! Kanarki, myszki, szczurki, świnki, rybki, pieski, żółwie; wszystko to przemieszczało się po domu, fruwało, chlupotało, tuptało, ćwierkało, terkotało, a potem zdychało i tak leżało, aż się ktoś zlitował i wyrzucił do zsypu.

D: Nie miałem żółwi...

A: Nie przerywaj. To samo z innymi rzeczami. Książek mu nakupowałem, to najpierw siedział i czytał, a teraz leżą na półce i nawet ich nie tknie.

D: Jeśli mówisz o tych sześciu tomach, to już je przeczytałem.

A: To co, ja wydałem tyle pieniędzy, żebyś raz przeczytał i już?!

D: Nie mogę ich czytać bez przerwy.

A: A co by ci się stało? Nauczyłeś się czegoś, potem zacytował w towarzystwie, jak należy.

D: Jezus, zaraz zwariuję!

A: Ty mi tu Jezusa z wariatami nie mieszaj!

D: Przepraszam, nie chciałem nikogo mieszać, tym bardziej osób trzecich.

A: Trzecich? W jakim sensie trzecich?

D: Zostawmy to. Mówiłem, że mam dziewczynę.

A: Mówiąc trzecich miałeś na myśli Trójcę, czy chciałeś mnie urazić?

D: Tato!!

A: Nie krzycz mi tu! Matkę obudzisz. Biedaczysko, zasnęła przed telewizorem.

D: Może iść się położyć.

A: No oczywiście. Harujemy dla ciebie osiem godzin dziennie, a potem nie wolno nam nawet pooglądać telewizji. Człowiek zapracowany, ale może też chce mieć odrobinę przyjemności, kontaktu z kulturą.

D: Przecież ja nie zabraniam.

A: Jeszcze tego by brakowało! Ty lepiej popatrz na siebie. Co ty w życiu osiągnąłeś?

D: Niewiele, to prawda...

A: Sam widzisz. Człowiek nie może żyć sobie tak o,... z dnia na dzień. Trzeba mieć jakieś plany, odpowiednie hobby, przyjaciół,... Włożyć w to życie trochę wysiłku. A ty? Wciąż tylko uzalasz się nad sobą.

D wstaje gwałtownie przewracając krzesło, patrzy na A, potem szybkim ruchem strąca wszystko ze stołu, A B i C zrywają się przestraszeni,

D z okrzykiem chwytając stół i unosi go nad głowę, idzie ciężko w stronę cofających się z lękiem pozostałych

gdzieś po środku sceny D stawia nagle stół, oddycha ciężko patrząc na pozostałych, potem opada na stół kryjąc twarz w ramionach

zapada cisza, A B i C powoli zbliżają się do D, wreszcie A unosi rękę by położyć ją na głowie D, ale nie czyni tego (od tej chwili aktorzy poruszają się zgodnie z didaskalią, które sami wypowiadają)

A: W tym momencie odzywa się dzwonek. A spogląda na pozostałych, nasłuchuje, dzwonek znów się odzywa. A wygląda za kulisy, wychodzi na lewą stronę.

C: Dzwonek. C patrzy niepewnie na B, robi kilka kroków do przodu, spogląda w dal, dzwonek, C cofa się i wychodzi na prawo.

B: Dzwonek. B nie wie co robić. Chce wyjść, ale zaraz wraca. Stoi obok D i czeka.

D: Dzwonek. D się podnosi, przeciera oczy. Kładzie B rękę na ramieniu, zabiera mu okulary, zakłada je, ale zaraz zdejmuje. Rozgląda się i schodzi na prawo.

B: Dzwonek.

A: Z lewej strony wchodzi A.

B: B decyduje się zejść na lewo. Mija się z A.

A: A patrzy za nim. Dzwonek. A spogląda na zegarek, przykłada go do ucha.

D: Z prawej strony wchodzi D.

A: A idzie do D.

D: D idzie do A.

A i D: Patrzą na siebie. Dzwonek.

A: A zagląda D pod koszulkę.

C: Z prawej strony wchodzi C. Podchodzi do nich.

A, D i C: Patrzą na siebie.

B: Z lewej strony wbiega B niosąc aparat telefoniczny. Stawia go na stole, podnosi słuchawkę.

myślniki oznaczają miejsca pauz obecnych w każdej rozmowie telefonicznej

B: Słucham? - Tak, deszczowy to dzień. - Krople jak arbuzy. - Smutek zawisł nad miastem. - Kto? - Jest. B unosi słuchawkę w kierunku D.

D: Tamten bierze ją zdziwiony. Tak? - Nie mówmy dzisiaj o miłości. - Przecież wiesz, że go kocham. - Ją też kocham, bo ładnie się podnieca. - Kocham wszystkich ludzi. - Kto? - Jest. D podaje słuchawkę C.

C: Ten bierze ją. Tak, to ja. - Oczy, przede wszystkim oczy. - Dłonie też, ale przede wszystkim oczy. - Ramiona tak, zgadzam się, ale mimo wszystko oczy. - Dobrze, że to rozumiesz. - Kto? - Jest.

A: A jako jedyny, który nie rozmawiał podchodzi do C z wyciągniętą ręką.

C: Cześć. C odkłada słuchawkę.

A: A zaskoczony patrzy pytająco.

C: C wzrusza ramionami. Żetony jej się skończyły.

A: A patrzy po pozostałych.

C: Ale zaraz tu będzie.

B: Co takiego? Zaprosiłeś ją?!

C: Sama się zaprosiła. Przemokła do suchej nitki.

D: Co to jest, suszarnia?! Niech pobiega w przeciagu!

C: Dajcie mi spokój. Lepiej zastanówcie się, jak ją przyjąć, bo ja niestety mam pilną sprawę i muszę wyjść.

B: Niestety, ja też.

A do B: Chwileczkę! To ty z nią sypiałeś, więc teraz ją zabawiaj.

B: Ja? Oszalałeś? Może raz czy dwa, ale to była jego dziewczyna *wskazując na D*, on z nią chodził.

D: Moja? No dobra, moja. Chodziłem z nią i kochaliśmy się. To była taka głęboka szczeniacka miłość i wspaniałe to były czasy, ale teraz głównie mnie to obchodzi i to ja wychodzę.

B: Ja zresztą też.

C: Jak wy wychodzicie, to ja nie zostaję.

A: Nie możemy wszyscy wyjść, bo wyjdziemy na idiotów.

D: Ma rację. Jaka by nie była, należy jej się odrobinę szacunku.

C: Zgadzam się. Przecież tak naprawdę nie była wcale zła.

B: Gotowała zupy.
D: Z boczkiem...
C: Albo z cebulą...
B: Z grzybami...
A: Przepraszam bardzo, ale to wszystko mi się przypomniało i muszę wyjść.
C: Ja też tak zawsze reagowałem.
D: Panowie, nie przesadzajmy. Oczywiście jest wiele kobiet ciekawszych...
C: I ładniejszych...
A: Inteligentniejszych...
B: Bardziej atrakcyjnych...
C: Zgrabniejszych...
A: Z prostymi oczami...
B: Bez krótszej ręki...
C: Z czymś, co można nazwać biustem...
A: Bez łysiny...
B: Z większością zębów...
C: Nie garbatych...
D: ...ale przecież są inne wartości!
A: Jakie?
D: Mam tak na poczekaniu, czy mogę się zastanowić?
B: A co to za różnica?

w tym momencie odzywa się dzwonek telefonu, panowie milkną skonsternowani, A ponosi słuchawkę

A: Słucham? - Tak, pamiętam o tym. - Gdyby przyszedł wcześniej, to niech przyjdzie później. - Powiadomię jak tylko coś. - Pa.

odkłada słuchawkę

A: Nie przyjdzie.

spoglądają po sobie

A: Poznała kogoś, mają dziecko i są szczęśliwi.
C: A my, co mamy prócz nieustających snów?
B: Może trzeba przestać śnić?
D: Chcesz zobaczyć, jak to jest naprawdę?
A: Gdyby spróbować, choć na parę chwil.
D: Myślisz, że warto?
C: Boję się.

muzyka